

Barbara Czarnecka
Uniwersytet Jagielloński
barbara.czarnecka72@gmail.com

„...ranny osioł krzyczał tak...”

(Piotr Krupiński, *„Dlaczego gęsi krzyczały?”*. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2016, ss. 356)

Humanistyka od kilku już lat dysponuje nowym tropem myślenia krytycznego, a mianowicie *animal studies*. Potrzeba odzyskiwania wrażliwości przez poszerzenie uwagi w kierunku od ludzkiego centrum do marginesów świata ożywionego wydaje się tyleż oczywista, co, jako praktykowana metoda, słabo upowszechniona. Pojawiały się co prawda nieliczne inicjatywy, takie jak projekty i wydawnictwa PAN IBL czy Laboratorium Animal Studies, ale, *nomen omen*, jedna jaskółka nie czyni wiosny. Tym więcej uwagi należy się dyskursywnym próbom animalistycznego myślenia o faktach już samych w sobie, granicznie trudnych, jak na przykład Zagłada. Dlatego chcę tutaj skomentować książkę Piotra Krupińskiego *„Dlaczego gęsi krzyczały?”*. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*.

Włączenie we wspólną refleksję Zagłady i animalizmu chyba tylko pozornie jest niepokojąco śmiałe. Ahumanizm Zagłady, mający swoje podłoże w segregacji ludzi, oraz empatia, niepomijająca świata zwierzęcego, to dwa etyczne, i nie tylko, antyporzadki. Książka Piotra Krupińskiego, w dużej mierze, wynika ze świadomości ich przenikania się w ludzkim doświadczeniu, również Holocaustu. Skupienie uwagi na konwergencjach i podobieństwie elementów *humanitas* i *animalitas* wydaje mi się bardziej konstruktywne niż intelektualny wysiłek utrzymywania w separacji zjawisk naszego świata. Nawet za cenę dyskursywnego podejścia zbyt blisko nietykalnego *sacrum*. Pozwolę sobie tutaj na zbudowanie tekstowej analogii i jako wstęp do lektury *„Dlaczego*

gęsi krzyczały?” wywołam reportażową książkę Swietłany Aleksijewicz *Cynkowi chłopcy* o – wciąż mało znanej – wojnie w Afganistanie i jej weteranach¹.

Szeregowy, obsługa granatnika

Czy można opowiedzieć wszystko tak, jak było? Jak zabite wielbłądy i zabici ludzie leżeli w jednej kałuży krwi, bo ich krew się zmieszała (s. 36).

Szeregowy, piechota zmotoryzowana

W czasie ostrzału człowiek prosi (nie wiem kogo, pewnie Boga): „Niech ziemia się rozstąpi, niech mnie ukryje. Niech rozstąpi się skała...” Żałośnie skomlą psy szukające min. One też miały rany, też ginęły. Zabite owczarki i zabici ludzie, psy i ludzie w bandażach. Ludzie bez nóg, psy bez łap. Nie można odróżnić, gdzie na śniegu jest krew psia, a gdzie ludzka (s. 37).

Pracownica cywilna

To okropne, jak zabija się zwierzęta... Kiedyś zlikwidowaliśmy karawanę wiozącą broń. Ludzi rozstrzelaliśmy osobno, osobno osły. Wszyscy jednakowo milczeli i czekali na śmierć. Dopiero ranny osioł krzyczał tak, jakby to żelazo tarło o żelazo... Taki był zgrzyt... (s. 61).

RECENZJE

Mieszająca się krew ludzka i zwierzęca, śmierć tak samo zadawana ludziom i zwierzętom, taki sam sposób okaleczenia, podobieństwo ludzkich i zwierzęcych losów poddanych przemocy – te wątki pojawiają się na marginesie wojennych relacji zebranych przez reportażystkę. Nieodległość ludzi i zwierząt odślaniana w sytuacjach skrajnych jawi się jako fakt. A w książkach Aleksijewicz przemawiają przede wszystkim fakt i doświadczenie, ciało i jego cierpienie, los indywidualny, imienny; to między innymi stanowi dla mnie o ich bezdyskusyjnej wiarygodności. Książka Piotra Krupińskiego to zupełnie inny lekturowy kosmos, dziedzina humanistycznej dywagacji, historycznoliteracki konstrukt, ale pytania i refleksje w obrębie interesującego mnie tutaj „animalnego” zagadnienia w wielu miejscach są zbieżne z obserwacjami odnotowanymi przez białoruską pisarkę.

Krzyk zwierząt, „ludzki” krzyk właśnie, stanowić ma, wyrażoną w tytule książki Piotra Krupińskiego, ikonę zawartej w niej problematyki. Jak głosi czwarta strona okładki, mamy tu do czynienia z „pierwszą w polskim literaturoznawstwie próbą całościowego spojrzenia na literaturę, której tematem jest Holocaust, przez pryzmat motywów i metafor zwierzęcych”. Metajęzykowa retoryka dochodzi tutaj do głosu, gdyż – gwoli ścisłości – nie jest i nie może być to całościowa monograficzna refleksja. Po pierwsze, ze względu na rozległość i różnorodność materiału źródłowego, po drugie, z uwagi na pierwotny,

¹ S. Aleksijewicz, *Cynkowi chłopcy*, tłum. J. Czech, Wołowiec 2015. W nawiasach podaję numery stron.

czy też pionierski charakter książki. To raczej wstępny dotyk – wyważony, ambitny, interesujący, ale raczej wskazujący na pierwsze ścieżki myślenia o problemie niż na jego prymarną topografię. Jeśli pozostać przy metaforze ścieżek, a wydaje się ona trafna w odniesieniu do eksploracji tej *terra incognita* literatury, to autor wcina się w nią odważnym, ale często bardzo wąskim, by nie rzec wycinkowym, wąziutkim traktem. Fragment tekstu, kilka fraz bywają kanwą rozbudowanej, spektakularnej narracji historycznoliterackiej, która własną pisarską urodą przykuwa uwagę nie mniej niż tekst będący źródłem refleksji. Choć uwodzi mnie wyszukana forma tej wypowiedzi, nie pozostają przekonana, że jest to właściwa dla badacza proporcja. Na planie książki Piotra Krupińskiego jego własny koncept o charakterze literackim, brawurowe skojarzenie, wielopiętrowa retoryka wywodu odgrywają niewątpliwie wielką rolę.

Książka, podkreślmy, bez wątpliwości frapująca i intelektualnie wartościowa, składa się z dziewięciu całkiem obszernych rozdziałów odnoszących się do pisarstwa rozpiętego między Wielką Wojną a XXI wiekiem. Przywołane tu zostają teksty Zofii Nałkowskiej, Konrada Lorenza, Emanuela Ringelbluma, Seweryny Szmaglewskiej, Mariana Pankowskiego i wiele innych. Są to teksty o różnym charakterze (literatura piękna, dokument) i rozmaity jest charakter historycznoliterackiej refleksji, od krótkiej błyskotliwej, dającej do myślenia uwagi na marginesie do wielowątkowej interpretacji z rozbudowanym tłem filologicznym. Korzystając z perspektywy postantropocentrycznej, autor wydobywa wątki i motywy animalne, by na ich kanwie zrekonstruować sensy z rzeczywistości Zagłady. Nie tyle chodzi tutaj o rekonstrukcje historyczne, ile o dziedzinę ludzkiego cierpienia, spłot losów ludzkich i zwierzęcych, wydobywanie tego, co znajduje się w miejscu zetknięcia jednej i drugiej sfery. Podkreślmy konsekwentnie subiektywny i hipotetyczny charakter narracji, autor nie kryje, że większość problemów nie poddaje się precyzyjnemu nazwaniu albo interpretacji. Komentuje nieoczywiste podobieństwa i paralele, wydobywa subtelny czy dotychczas marginesowo traktowany sens ludzkiej i zwierzęcej współobecności w świecie. Dla filologa rzecz szczególnie interesująca to zewnętrzna, tekstowa warstwa, w której ujawniają się te związki. Piotr Krupiński wyczulony jest zwłaszcza na językowe współbrzmienia, podobieństwa frazeologiczne, zwierzęce metafory, na które, wskutek przyzwyczajenia – taka prawda – zwykle jesteśmy dosyć obojętni. Traktuje je jak lekarz objaw zdrowia lub choroby i na podstawie tych literackich symptomów dokonuje próby teoretycznej rekonstrukcji znaczeń, podkreślmy, wychodząc poza łatwe antropomorfizacje.

Być może znamieną jest przyjęta przez autora omawianej książki, a i przede mnie tutaj, „tytułologia”. W dziedzinie polskiej refleksji animalistycznej nie osiągnęliśmy etapu kwintesencji wyrażonych w zwartych, syntezujących tytułach, są to najczęściej cytaty właśnie lub metafory. Być może wciąż pewniejszą, bardziej pojemną formułą wydaje się wybrana cytowana fraza, niosąca sens konkretnego doświadczenia związanego ze światem zwierzęcym, bez ambicji uogólnienia.

Mając wciąż w głowie fragmenty wiedzy ścisłej (z wykształcenia jestem również biologiem), świadomość rozdziałów międzygatunkowych (trzeba przecież pamiętać, że nie bezwzględnych!), różnic w genomie, budowie mózgu, fizjologii, ewolucyjności osobniczej i gatunkowej, trudno mi pozostać wyłącznie w wymiarze humanistycznej refleksji o „międzygatunkowej empatii”. Do pewnego stopnia jest ona organicznie, fizjologicznie niemożliwa, i z tego autor omawianej książki doskonale zdaje sobie sprawę. Stąd zamierzony hipotetyczny charakter wielu interpretacyjnych propozycji, budowanie w czytelniku poczucia, że zwierzęca metaforyka czy animalna metonimia są, ale jedynie przypuszczalnie i prawdopodobnie, symptomem faktów nieoczywistych. Książka „*Dlaczego gęsi krzyczały?*” nie jest zbiorem twierdzeń, ale raczej pytań wibrujących wokół zagadkowości wspólnoty egzystencji ludzkiej i zwierzęcej.

Wydaje się, że najwięcej oporu przed wyzyskaniem perspektywy animalistycznej w odniesieniu do Zagłady może wzbudzać obawa przed deprecjacją ludzkiego cierpienia. Jest faktem, że w książce Piotra Krupińskiego Zagłada schodzi na plan dalszy, stanowi raczej historyczne tło animalnych metafor i metonimii, a więc literackich figur. Nie posądzam autora o etyczne potknięcie, jego wywody są wyrazem empatii wobec ludzkiego losu i pozostają wyczulone na wyjątkowość tragedii Shoah. Jednak faktem jest też, że wysiłek retoryczny i analityczny autora zogniskowany na tym, co animalne, zwyczajnie odwraca od niej uwagę. Zapewne składa się na to kilka przyczyn. Zagłada to zagadnienie mocno już osadzone w historii literatury, wypracowano wiele strategii opisu i interpretacji, znane są jej główne wątki. Do takich nie należą refleksja postantropocentryczna i temat animalny. On właśnie, jako jeszcze słabo obecny i pomijany, wymaga specjalnego wysiłku wprowadzenia go, odsłonięcia i uzasadnienia, szczególnie w tak monumentalnym sąsiedztwie, jakie stanowi Zagłada. Śledzenie animalnych figur i „prototypów” samo w sobie jest absorbujące. Wreszcie, jak mi się wydaje, potrzeba zbudowania książki, dyskursu wewnątrznie zintegrowanego z – na ogół marginalnych i rozproszonych – motywów i wątków zwierzęcych, musi szczególnie angażować narrację.

Nie pozostawiamy wątpliwości, książka Piotra Krupińskiego „*Dlaczego gęsi krzyczały?*”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku* taka, jaka jest, okazuje się potrzebna. Puentę, podobnie jak wstęp, powierzam Swiętłanie Aleksijewicz.

Z notatek (na wojnie) / Cynkowi chłopcy

Kiedy napisałam książkę *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, długo nie mogłam patrzeć, jak po zwykłym uderzeniu chłopczykowi cieknie krew z nosa, uciekałam podczas urlopu przed wędkarzami, którzy radośnie ciskali na piasek wyciągniętą z głębin rybę, robiło mi się niedobrze na widok jej zastygłych wybałuszonych oczu. Każdy ma swój zasób sił, którymi broni się przed bólem fizycznym i psychicznym,

mój wyczerpał się do końca. Do szaleństwa doprowadzał mnie wrzask kota potrąconego przez samochód, odwracałam wzrok od rozdeptanej dżdżownicy. Wyszniętej żaby na drodze... Nieraz myślałam, że zwierzęta lądowe, ptaki, ryby też mają prawo do własnej historii cierpienia. Kiedyś zostanie napisana (s. 14).

Na pewno nie od razu w całości.